

## Mit dekadencji czyli o konserwatyzmie i korwinizmie

Autor tekstu: **Piotr Napierała**

**J**est to już drugi artykuł, do napisania którego zainspirował mnie pan Jacek Tabisz swoim tekstem pt.: „Dzień przyszłości”, w którym pisał o święcie obchodzonym po raz pierwszy 1 marca 2012 roku przez optymistów cywilizacyjnych, stawiających na naukę i postęp oraz spodziewających się pomyślnego rozwoju ludzkości. Jacek Tabisz wraził swoje zdziwienie faktem, że nawet wielu ludzi o liberalnych poglądach, naukowców, ludzi światłych i humanistów uważa taki optymizm za coś nieprzyzwoitego i niewłaściwego.

Zupełnie jakby optymizm miał na nas sprowadzić nieszczęście. Zresztą jakie to chrześcijańskie! Havel pisze o „cywilizacji pychy”, holywoodzkie filmy pokazują jak „Titanic” i „Hindenburg” płoną niczym przekłute balony dumy techników, a twórca pojęcia neokonserwatyzmu Irving Kristol (ur. 1920) w swoich anglocentrycznych pracach starał się udowodnić wyższość anglo-szkockiego oświecenia sceptycznego, nad francuskim, zbyt jego zdaniem entuzjastycznym. Kristol zastanawiał się dlaczego francuskie oświecenie doprowadziło do tak gwałtownej zmiany, jaką była rewolucja, a anglo-szkockie preferowało podejście reformistyczno-ewolucjonistyczne. Przypisywał to różnemu charakterowi idei tworzonych w wieku XVIII we Francji i w Wielkiej Brytanii. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z entuzjazmem i optymizmem pokładanym w przyszłości, z tendencją do całościowej przebudowy świata politycznego (i nie tylko), zaufaniem pokładanym w elicie umysłowej (ewentualnych prawodawcach), dążeniem do zastąpienia religii patriotyzmem, ideą postępu jako misji oświeconych walczących z tyranią przesądów. Oświecenie anglo-szkockie było daleko „wężiej” zakrojone w swych celach i nieufne, a postęp dokonywał się, według jego przedstawicieli, przede wszystkim samoczynnie, niezależnie od człowieka [1]. Porównania te wyjaśniają może fenomen rewolucji francuskiej (choć nie do końca, bowiem gdyby nie banda Robespierre’a rewolucja miałaby jednak przebieg w miarę cywilizowany, a banda ta rządziła dopiero w latach 1793-1794), ale nie wnoszą wiele w zrozumienie istoty „francuskiej” czy „angielskiej” wolności, np. zapomina, że francuscy oświeceniowcy musieli być radykalniejsi bo napotkali na większy opór.

Krótko mówiąc trzeba jęczeć, a intelektualści są mistrzami jęczenia. David Boaz przypisywał to ich zazdrości wobec prymatu kulturowego i finansowego biznesmanów. Tak samo jest z tym konserwatywnym bełkotliwym zawodzeniem o „relatywizm i upadku autorytetów”. Relatywizm oznacza, że człowiek widzi kilka wymiarów życia i bardzo dobrze, że nie jest dzieckiem. Tak samo, że nie uznaje bezkrytycznie różnych guru.

Nawet ludzie o częściowo postępowych poglądach, jęczą nad dekadencją współczesnego świata. Liberał Herbert Spencer pod koniec XIX wieku stawiał tezę pesymistyczną; ludzkość czeka „niewola przyszłości”, okazało się, że Wielka Brytania XVIII wieku, mimo niewolnictwa i instytucji patronatu była bardziej wolna od tej z XIX wieku dlatego, że władza Londynu nad prowincją była często bardzo umowna. Nawet dobre chęci liberałów przegrały z pierwotnym założeniem — „doktryną o władzy nieograniczonej państwa” — tym „wielkim przesądem politycznym”, jak pisze Spencer [2].

Podobnie Oswald Spengler (1880-1936), który biadolił, że biurokracja stanowi symbol bezdusznej cywilizacji zastępującej żywą kulturę (mechanizm zamiast organizmu, „blokowisko” zamiast „katedry gotyckiej”) [3]; czyli szczyt cywilizacji ma oznaczać jednocześnie jej zmierzch. U Neila Postmana (1931-2003) znajdziemy to samo. Ten entuzjasta oświecenia, do którego powrót postuluje, przez odrzucenie postmodernistycznego bełkotu [4], uważał też np., że: XIX-wieczna Ameryka była szczytem jeśli chodzi o racjonalność — była Wiekiem Rozumu, w którym dominującą rolę odgrywało słowo pisane. W tym okresie złożone argumenty mogły być przekazywane bez nadmiernych uproszczeń. Wynalezienie telegrafu i fotografii zapoczątkowało schyłek tej epoki a telewizja doprowadziła ostatecznie do jej końca.

Podkreślić należy, że nie mówimy tu o jakichś zatwardziałych konserwatystach, lecz o ludziach postępowych, konserwatyści to oczywiście o wiele większe marudy. Może po prostu bali się zmian? Lubią ten świat w którym pisali magisterki i doktoraty, więc po 60-tce z żalem widzą ich odchodzenie w niebyt przeszłość? Ilu ludzi lubi PRL po prostu dlatego, że chcieliby być znów młodymi (Lech Wałęsa to może i głupek, ale ta myśl mu się udała). Zauważmy, że i Spengler i Postman byli starcami jak pisali swe główne prace, podobnie jak np. konserwatysta E. von Kuehnelt-Leddin, autor Racjonalista.pl

*Ślepego toru*, książki o ideologii lewicy ostatnich 200 lat.

Czy rzeczywiście nasze czasy zasługują na taki pesymizm? Ok. Środowisko trochę zatrute, a muzułmanie szaleją, możliwe też, że Jacek Tabisz ma niestety rację pisząc w swym tekście: „Obrońcy niewiedzy”: „...Kto wie, czy nie czeka nas z tego powodu powrót do czasów kontrreformacji, do owej "cywilizacji życia" którą tak zachwalał papież Jan Paweł II, kiedy to, pozwolę sobie przypomnieć, Boże Ciało świętowano paląc heretyków na stosie. A za heretyków uważano często pierwszych naukowców...”, mam nadzieję jednak, że jak każdy liberalny optymistą docenia, że na razie nikogo na stosach się nie pali, a mimo względnego przeludnienia ziemi, większość ludzkości dość dobrze sobie radzi, zwłaszcza ta część z której pochodzą wszyscy ci niezadowoleni myśliciele. Zachód nie ma bezwzględnego obowiązku dbania o problemy Trzeciego Świata. To tamtejsi przywódcy powinni nieco częściej zakasać rękawy.

Każdy myśli, że problemy jego epoki są wyjątkowe, a lekceważy problemy innych epok. Idealizujemy też przeszłość i tworzymy mity o „Złotych Wiekach”, z którymi tak świetnie rozprawił się Woody Allen w „O północy w Paryżu”.

Konserwatyści zawsze myślą w ten sposób; na pytanie: „kiedy będzie lepiej?”, odpowiadają: „lepiej już było”. Jestem historykiem, więc możecie się domyślać, jak bardzo słabo mi się robi, kiedy wygłasza się peany ku czci strasznych epok, w których umierało się na grypę i polowano na czarownice. Sam zajmuję się epoką jutrzejszą — wiekiem XVIII, ale i wtedy - marne 250 lat temu! - z owymi pierwszymi zwiastunami postępu (nauka empiryczna, opinia publiczna, prasa, rynek księgarski) sąsiadowało średniowiecze. Konserwatyści kłócą się o to DO KTÓREJ epoki powinniśmy wrócić; czy do średniowiecza (von Haller), czy monarchii absolutnej klasycznej a la Ludwik XIV (de Maistre), czy do stanowej z wiodącą rolą arystoi (de Bonald) [5].

Biadłą konserwatyści (Wielomski, Bartyzel, Cz. Walesa, Th. Woods, P. Buchanan, E. von Kuehnelt-Leddin) nad upadkiem jakiejś wyśnionej „jedności społecznej” czyli chrześcijańskiej Universitas, a ja pytam o jakiej Universitas można mówić, gdy czuje się związek tylko z ludźmi ze swej doliny? Mieszkając w małej mieścinie, można ulec mylnemu wrażeniu, że wszyscy myślą to samo — to wrażenie to właśnie konserwatywne ideały. Biadoli się nieustannie o kryzysie chociaż ta sama prawica uważa ponoć, że kryzysy to rzecz normalna, którą trzeba przeczekać.

Kiedy była ta kojąca universitas i kiedy ten złoty wiek? Ponoć w XVIII wieku „wszyscy wierzyli w Boga” [6] (spróbowaliby nie, przynajmniej musieli udawać i wstydzić się wątplenia), a jak wtedy wyglądała święta rodzina chrześcijańska niezagrożona przez gejów i masonów? Popatrzmy na kilka przykładów z osiemnastowiecznego Paryża, gdzie Boga odrzucała tylko mała elita filozofów.

Mała liczba dzieci nieślubnych — 1 % — świadczyła, jak pisze F. Bluche o powściągliwości starych kawalerów i młodzieży, oraz o sile nacisku Kościoła [7], ale — jak i dziś - zdarzały się np. przypadki przemocy w rodzinie. 27 czerwca 1775 roku sprzedawca piwa przy rue Zacharie, niejaki Philippe Morchoisne doniósł na policję przypadek niejakiego Picoletta, który przyszedł do niego napić się piwa, po czym zapłacił i został by nieco pograć i pośpiewać. Potem jednak przyszła żona owego klienta. Picolett nie posłuchał dwukrotnych wezwań żony by wyszedł z knajpy lecz — jak mówił Morchoisne - „potraktował ją jak dziwkę” — bijąc i kopiąc po nerkach [8]. Niestety patologie nie były obce osiemnastowiecznym paryżanom. Policja paryska służyć miała moralności, więc właściwie z każdym problemem można było do niej przyjść. Jean-Baptiste Denis Letellier kapelusznik z rue Jean Robert poskarżył się w 1775 przeciw żonie, która zdradzała go i wywołała skandal podczas jego nieobecności w domu [9].

Do obowiązków policji należała też opieka nad porzuconymi dziećmi. 13 lipca 1783 roku o 22:30 do sierżanta posterunku policji na placu de Grève, podeszła niejaka Catherine Savary, która znalazła na rue de Gesvres, chłopca, który wydawał się zagubiony, ale nie chciał podać swojego imienia. Policja ustaliła, że chłopiec nazywa się Jean-Baptiste Bonnaire i ma 9 lat. Jego matka, pończosniczka mieszkająca w oberży przy rue Saint Roch groziła, że go zbije, więc uciekł. Odpowiedni funkcjonariusz zdecydował, że należy odprowadzić chłopca do rodziców, a w razie gdyby nie było takiego adresu, jaki chłopak podał, do więzienia La Force [10] (ówczesne więzienia były często jednocześnie przytułkami). Policjanci starali się też ustalić adresy rodziców porzucanych małych dzieci. Zdarzało się też czasem, że rodzic sam przynosił dziecko na komisariat, mówiąc wprost: *l'abandon* — porzucam je [11]. Sebastien Mercier w swoim: *Tableau de Paris* z 1787 pisał, że ta możliwość oddania dzieci bez urzędniczych pytań ograniczyła wreszcie plagę dzieciobójstwa.

Nie mówiliśmy tu o warunkach higieny miasta, ani o innych oczywistych przejawach niedoboru postępu technicznego, lecz o moralności, a więc dawny Paryż niczym się nie różnił moralnie od dzisiejszego, a jeśli już to na minus, i chrześcijańska Universitas tu w niczym nie pomagała. W Poznaniu wrywano w latach 40. XVIII wieku języki bluźniercom, w rejonie śródziemnomorskim

księża straszili ludzi katastrofami naturalnymi, by realizować swą politykę, jednak o tych rzeczach pisałem już na tym portalu. Ergo — nie było najlepiej. A jak cofniemy się w dalszą przeszłość przerażenie będzie jeszcze większe; rzezie albigensów, hugenotów (masakra dnia św. Bartłomieja to 60 tys. trupów w całej Francji), tylko techniczny niedorozwój zapobiegł rzeziom na skalę uprawianą w CCCP. Na totalitarny i niewychowawczy charakter chrystianizmu wskazywali m.in. David Hume i Ludwig von Mises.

Ludzi zniechęca do terażniejszości jej skomplikowanie i dynamika, przeszłość jawi się zawsze (niesłusznie) jako prostsza i bardziej spójna. To oczywiście złudzenie. Ludzie dążą do mitycznej „stałości”, choć jak słusznie zauważył Piotr Tymochowicz: „zmiennność to kreatywność, stałość to tępota”, dążenie do stałości to dążenie do tępoty, do udawania, że nadal żyjemy w jednej homogenicznej dolinie. Jakiś czas temu wyleczyłem się z korwinizmu, który niektórzy na tym portalu u mnie krytykowali, jednocześnie też z deisty zostałem agnostykiem. Korwin-Mikke przypomina nieco swojego mistrza Herberta Spencera w tym, że jest jednocześnie człowiekiem chwalcącym postęp techniczny i naukowy (nie jest ciemnogrodzianinem), ale też i boi się przyszłości i mówi o dekadencji [12].

Korwin-Mikke jest liberałem konserwatywnym, niechętnym jak się niedawno okazało antyklerykalizmowi, ale przede wszystkim niechętny demokratyzmowi J.S. Milla, w czym różni się od dość licznych gromad publicystów-demokratów. Jeszcze więcej różni go od polskich autorów „prawicy narodowej”, takich jak choćby Marek Arpad-Kowalski czy Stanisław Michalkiewicz, których teksty drukowane są obok tekstów Korwin-Mikkego w „Najwyższym Czasie”. Arpad-Kowalski i Michalkiewicz nawiązują w swych tekstach przede wszystkim do polskiej myśli konserwatywnej, bądź narodowej; do myślicieli takich jak Cat-Mackiewicz, *guru* wszystkich walczących z demokratycznym „salonem”. Rafał Ziemkiewicz, czy Waldemar Łysiak, zwalczają dziś tzw. „michnikowszczyznę”. Do Mikkego najbliższy jest chyba Ziemkiewiczowi, brakuje mu „korwinowskiej” erudycji, zaś co do różnic z Łysiakiem, Korwin-Mikke zwykle powtarza, że nie zgadzają się oni jedynie w kwestii dwóch postaci: „Bounapartego i towarzysza „Ziuka”:

„JE Lech Kaczyński wyjawiał „Gazecie Wyborczej”, że gdyby w maju 1926 roku, był czynnym politykiem, poparłby zamach śp. Józefa Piłsudskiego. To oczywiście spodoba się p. Waldemarowi Łysiakowi, z którym notorycznie nie zgadzamy się co do dwóch postaci historycznych: „małego kaprala” i marszałka na „Kasztance”. Ja przewagę Napoleona upatruję w tym, że nie kazał mianować się marszałkiem — skromny tytuł cesarza zupełnie mu wystarczył [13].”

Waldemar Łysiak uważany jest za konserwatystę, jednak jako konserwatysta krytykuje dziedzicznych monarchów, a wychwala mądrość autokratów, których jedyną legitymacją do władzy była przemoc? Janusz Korwin-Mikke, choć często bardziej liberalny od Łysiaka, w tej sprawie zajmuje stanowisko lojalistyczno-konserwatywne.

Tajemnica oryginalności i rozpoznawalności myśli politycznej Mikkego tkwi nie tylko w jego erudycji, lecz również, bardzo prozaicznie, w jego formacji umysłowej. Korwin-Mikke nie jest bowiem humanistą, lecz cybernetykiem i, co ważne, logikiem. Interesujące (dość libertariańskie) są spostrzeżenia Mikkego dotyczące polski szlacheckiej, możemy u niego znaleźć zarówno zdania podkreślające liberalne elementy ustroju wówczas panującego:

„Jeśli Zamoyski pogniwał się na króla, mógł odjechać do swego majątku, co do którego był pewien, że nikt mu go nie odbierze. [14].”

Cytat ten koresponduje z przeświadczeniem Hansa Hermanna Hoppego o tym, że dzisiejsi bogacze nie mogą postawić się władzy, ponieważ wszystko zawdzięczają jej właśnie, podczas gdy dawni arystokraci posiadali ziemię i własność, które zdobyli ich przodkowie, często o wiele dawniej, niż powstało zorganizowane państwo, w którego ramach ziemię potem się znalazły. Państwo nie miało śmiałości poczynać sobie z nimi tak, jak może postępować z biznesmenami bez ziemi, za to z pieniędzmi na kontaktach [15]. Mikke broni też instytucji *liberum veto*:

„Różowi”, którzy opanowali system oświaty oraz gazety już ok. 1905 roku, nieprawdopodobnie fałszują tu historię ... twierdzą np., że I RP padła z powodu *liberum veto*; w rzeczywistości, co każdy może sprawdzić, *liberum veto* zniknęło w 1764 (wszystkie sejmy od tej pory były zawiązywane pod laską konfederacji) — i I rozbiór nastąpił zaraz po tym — w 1772 — i właśnie dlatego!!”.

Przyczynę złego funkcjonowania i upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej, Mikke upatruje w tym, że szlachty było zbyt wiele, osobiście twierdzą, że rozebrano nas dlatego, że Saksonia już nas nie chroniła po wyborze „piasta”-agenta Rosji na tron w 1764 roku.

Przejdźmy do Oświecenia i Voltaire'a. Voltaire, którym brzydzą się często polscy narodowcy, jest jednym z częściej cytowanych myślicieli u Mikkego. Po cytatach z Voltaire'a typu: "*Nie zgadzam się z tym, co mówisz — ale życie oddam za to, byś mógł mówić to, co mówisz!*" [16], wcale nie następują ataki na Voltaire'a, typowe np. dla francuskiego prawicowego historyka Pierre'a Gaxotte'a [17], który oskarżał go, że sam nigdy nie zaniedbał tępienia tych co mieli inne zdanie. Drugi słynny cytat Voltaire'a "*Jeśli Bóg by nie istniał, to należałoby go wymyślić*", Mikkezwykt kierować do ateistów:

„z politycznego punktu widzenia jest obojętne, czy Pan Bóg istnieje, czy nie istnieje; ważne: by ludzie wierzyli, że istnieje. Jak mawiali rosyjscy nihilści: "Boga niet — otca w mordzie można!". Chcecie oberwać po mordzie od własnego dziecka? To uczcie je, że nie istnieje Niebo i Piekło, a moralność jest względna [18]".

Korwin-Mikke wierzy więc, że szerokie masy muszą mieć Boga, by się nie pozabijały, taki pogląd miał też Voltaire. Niedawno rozwinął tę myśl wypuklając rolę KrK jako rzekomego nauczyciela moralności, choć omylnego.

A oto poglądy gospodarcze Korwin-Mikkego w pigułce:

"o ustawach decydują: związki (czyli Ludzie Pracy), przedsiębiorcy (czyli Ludzie Pracy) i politycy (czyli banda gangsterów). A konsument? Konsument ma siedzieć cicho i płacić, ile ci mu każą. Najwyższa pora na kontrewolucję, która wsadzi Ludzi Pracy pod but. I muszą ją zacząć kobiety, które oświadczą mężczyznom: "Co mi z tego, że zarobiłeś o 10% więcej, skoro ja w sklepie płacę — z uwagi na podwyżkę producenta 10% i podatek, czyli 50% od tych 10% — o 15 % więcej? {19|J. Korwin-Mikke, *Kto tu dymi*, Lublin 2007, s. 112.}"

O rewolucji 1789 roku konserwatywny Janusz Korwin-Mikke nie może mieć dobrego zdania: „Trzeba ... trochę znać Historię. Nie tę wykładaną od 80 lat w reżymowych szkołach — tylko tę prawdziwą. Bo w szkołach, to uczą, że "Rewolucja Francuska otworzyła przed Ludzkością Epokę Wolności". Tymczasem tłum, który w 1789 roku z entuzjazmem zdobył Bastylię, doprowadził Francję do niesłychanego zamordyzmu, a zamiast Wolności wprowadził — tak, tak: Kartki na Żywność, ceny maksymalne i w ogóle tyranie, o wprowadzeniu której Ludwik XVI nie mógłby nawet marzyć — choćby i chciał.. A przecież nie chciał. Był to dobrotliwy władca, pragnący poddanym Nieba przychylić [20]". Charakterystyczne jest u Mikkego pakowanie liberalnych żyrondistów do jednego wora z jakobinami...

Po rewolucji, jak często pisał Mikke, przez jeszcze około sto lat świat toczył się siłą bezwładu wykorzystując dobrą energię cywilizacyjną nagromadzoną od średniowiecza do końca XVIII stulecia. Destrukcyjna i „anty-cywilizacyjna" siła rewolucji dała o sobie znać w pierwszej połowie krwawego wieku XX. Widać tu wyraźnie wpływ myśli Oswalda Spenglera. Światopogląd Mikkego koresponduje tu także z poglądem Salvadora Dalego [21], iż „od 1800 roku nie powstało nic wielkiego". Dla Mikkego, wiek XIX to apogeum rozwoju cywilizacji ludzkiej. Pociąga go w tych czasach duch niezależności, przedsiębiorczości, odpowiedzialności i oszczędności; tak różny, w jego opinii od cywilizacji praw socjalnych, powodujących, że nie warto być dojrzałym i oszczędnym, ponieważ państwo zrobi wszystko za obywatela. Podobnie problem ten widzi Hans Hermann Hoppe, który przeniósł się do USA, gdyż zbyt znużył go „europejski socjalizm". W celach eskapistycznych Mikke często, jak sam mówi ogląda filmy, których akcja osadzona jest właśnie w drugiej połowie XIX wieku, w tym serialu o Sherlocku Holmesie. Do pewnego stopnia wzorem dla Mikkego jest "praworządne państwo pruskie", którego używa jako pozytywnego przykładu alternatywnego wobec bałaganu III RP i "IV RP", a także wobec dzisiejszych socjaldemokratycznych Niemiec:

„W zaborze pruskim ... uczono Polaków praworządności, uczciwości, zdrowej gospodarki... I proszę: Wielkopolanie tak się w tym wyrobili, że choć rząd pruski wspierał finansowo i organizacyjnie (słynna HaKaTa!!) wykupywanie ziemi z rąk polskich, w rzeczywistości stan polskiego posiadania się zwiększał (co jest jeszcze jednym argumentem za tezą, że państwo — nawet pruskie — jest cholernie niewydolne w tym, czego się dotknie...) [22]".

Co zaś do lojalistycznej Galicji pisze Mikke; „Galicji nie robiło wielkiej różnicy, czy podlega królowi w Warszawie, czy cesarzowi w Wiedniu! Tym bardziej, że na skutek rozmaitych mariaży mogłoby się zdarzyć, że król w Warszawie byłby cesarzem w Wiedniu. I odwrotnie. Czy tacy monarchowie jak Stefan Batory, Władysław Jagiełło czy Aleksander I byli gorszymi władcami niż np. Michał Korybut Wiśniowiecki?". Janusz Korwin-Mikke krytykuje, szkodliwy jego zdaniem, kult powstań narodowych: „...Ton społeczeństwu nadaje ok. 5 proc. najbardziej aktywnych obywateli. Od dawna albo giną oni w bezsensownych powstaniach, albo wyjeżdżają na wielkie lub małe emigracje,

albo mordują ich okupanci (np. hitlerowscy i stalinowscy) [23]". W wieku XIX żyli także myśliciele, których Mikke cytuje najczęściej i najchętniej. Najpierw Alexis de Tocqueville, który jest największą inspiracją Mikkego w rozwijaniu poglądów na temat znaczenia rewolucji francuskiej. Ten wspaniały wiek XIX, kończy się w tym samym mniej więcej momencie w różnych krajach, z różnych przyczyn, choć zawsze ich efektem jest rozdęta administracja i ustawodawstwo socjalne; które w Niemczech wprowadził Bismarck. Zresztą Niemcy często się szczycą, że ich kraj jest kolebką socjaldemokracji, choć według Mikkego, zapewne nie ma się czym chwalić. Według niego w 1905 socjalizm miał zatryumfować w Polsce, we Francji w 1911 (ustawa o rozdziale państwa i Kościoła), a w Wielkiej Brytanii cezura było dojście do władzy labour party w roku 1920. W takim ujęciu, rzeczywiście żyjemy dziś w lewicowym na wskroś świecie, podczas gdy wiek XIX miał w sobie jeszcze ducha prawicy: „Na każdą akcję występuje reakcja. Lewica zdobyła w Polsce umysły "inteligencji" ok.1905 roku; od tego czasu uważa się, że jak ktoś nie jest lewicowcem, to nie jest intelektualistą — naprawdę! Od 100 więc lat Lewica robi sobie na nas eksperyment socjalny. Pora na zdrową reakcję! [24]".

Oriana Falacci, była komunistka nawrócona na prawicowość, ukuła nazwę „prawica historyczna”, ponieważ jej zdaniem prawicy w XX wieku, już właściwie nie było, a na placu boju pozostały jedynie różne odmiany lewicy. Mikke podobnie jak Falacci twierdzi, że istnieje całe mnóstwo partii i organizacji jedynie udających prawicowe, a w gruncie rzeczy będące lewicowymi, co można poznać na przykład po bezkrytycznym uwielbieniu przez ich działaczy demokracji, ustroju wobec którego nie tylko konserwatyści, ale i klasyczni liberałowie byli zawsze bardzo sceptyczni i który był przez nich traktowany w najlepszym razie jako zło konieczne. Reakcjonista **Nicolás Gómez Dávila [25]** **zmarły w 1994 roku uważał wręcz, że światem współczesnym rządzi „różne lewice”, a prawica jest jedynie zjawiskiem historycznym. Za ostatni prawdziwie prawicowy świat** Dávila uważał wczesne średniowiecze, Mikke nie jest aż tak radykalny, wystarcza mu XIX wiek sprzed socjalnych reform Bismarcka.

Dla Mikkego wszelki duch kontroli to duch lewicowy. Dlatego dyktatury XX wieku są dlań przejawem „przesunięcia się świata na lewo” — w stronę kolektywizmu, kosztem dotychczas panującego europejskiego indywidualizmu. Dyktatorzy prawicowi to tylko; Franco, Salazar i do pewnego stopnia Pinochet, przy czym wyznacznikiem jest tu prowadzona polityka ekonomiczna i kulturalna. Mikke wielokrotnie wypowiada się przeciw takim hasłom jak „przemawianie jednym głosem”, uważając je za przejawy lewicowej, kolektywistycznej manipulacji politycznej. Mikke optuje tu za „różnorodnością” opinii i postaw.

Według Mikkego, demokracja i państwo socjalne już w swych założeniach kryją załazek totalitaryzmu. Do tego przeciw demokracji, trudniej się zbuntować niż przeciw władzy jednego despoty (według Hoppego [26] - „rządowi prywatnemu”), ponieważ wykorzystywani utożsamiają się z interesem wykorzystującej ich elity demokratycznej. Demokracja to w dodatku „tyran głupi i po dziecinnemu okrutny [27]”. Zarówno Hermann Hoppe jak i Korwin-Mikke zwracają uwagę na zanik energii społecznej, wskutek monopolu państwowej edukacji i socjalnego ustawodawstwa, które mnoży „niepełnosprawnych”, niezdolnych i leniwych.

Tak w skrócie wyglądają miniony złoty wiek Korwin-Mikkego i obecna „dekadencja”. Swoją monarchistyczny uniwersalizm niedawno Korwin-Mikke sam podeptał wspierając narodowców-oszołomów, którzy chcieliby pseudodemokratycznego faszyzmu, a nie królów z Saksonii, ale interesujący jest u niego totalny brak zrozumienia, że po szybkim rozwoju kapitalizmu z całym tym wysiłkiem i oszczędzaniem zawsze następuje okres konsumpcji tego dobra (ubezpieczenia, lepsze usługi medyczne itd.). Jako anty-demokrata może on zbagatelizować domaganie się mas tych usług ze strony państwa, ale nie może już zbagatelizować tego, że ludzie nie głoszą jakoś na partie, które zostawiłyby im ich pieniądze w kieszeni. Uważa on wobec tego, że ludzie „zgłupieli”, niestety głupota we wszystkich epokach miała i ma się dobrze, ale przynajmniej nie umieramy teraz na przeziębienie, a w kranach mamy bieżąca ciepłą wodę... To nie tak mało, by cieszyć się na przyszłość.

---

Przypisy:

[1] M. Marczevska-Rytka, "Neokonserwatyści amerykańscy na przykładzie Irvinga Kristola.", W: S. Stępień (red.), *Konserwatyzm Historia i współczesność*, Lublin 2003, s. 157-166.

[2] Vide: H. Spencer, *Jednostka wobec państwa*, Warszawa 2002

- [ 3 ] Vide: O. Spengler, *Zmierzch Zachodu*, Warszawa 1981.
- [ 4 ] Vide: N. Postman, *W stronę XVIII wieku: Jak przeszłość może doskonalić naszą przyszłość*, PIW Warszawa 2001. Postman zachęca społeczeństwo do brania przykładu z filozofii Oświecenia, zwłaszcza jeśli chodzi o panujący wtedy twórczy optymizm i utilitaryzm. Tym samym Postman krytykuje filozofów współczesnych, którzy jego zdaniem (zwł. Jacques Derrida) osłabiają zdolności współczesnej nauki, wątpiąc w możliwość porozumienia się między ludźmi. Postman stwierdza, że choć podobne wątpliwości nachodziły także filozofów Oświecenia (Immanuel Kant, Joseph Addison, David Hume), to twierdzili oni jednak, że język jest wystarczająco jasnym medium przekazywania informacji. Dzięki temu do dziś społeczeństwo czerpie z dorobku Oświecenia.
- [ 5 ] Konserwatysta Adam Wielomski dobrze przedstawił to w swej książce: *Konserwatyzm. Główne idee, nurty i postacie* Warszawa 2007. Przy okazji wychodzi właśnie, że konserwatyzm de facto nie ma nigdy wspólnej bazy ideowej, a więc tak naprawdę kieruje na w nicość (nie taki był zamiar autora).
- [ 6 ] Vide: P. Englund, *Połtawa*, Finna Gdańsk 2003.
- [ 7 ] F. Bluche, *Życie codzienne we Francji za czasów Ludwika XIV*, Warszawa 1990, s. 96-97, S. Mercier, *Obraz Paryża*, s. 46-47.
- [ 8 ] A. Farge, *Vivre dans la rue à Paris au XVIIIe siècle*, s. 75.
- [ 9 ] *Ibidem*, s. 35.
- [ 10 ] *Ibidem*, s. 62.
- [ 11 ] *Ibidem*, s. 65.
- [ 12 ] Vide: J. Korwin-Mikke, *Dekadencja*, Rzeszów 2002. Swoją drogą ciekawe, że Korwin-Mikke wydaje swe książki na wschodzie Polski.
- [ 13 ] J. Korwin-Mikke, *Nerwy puściły, czyli kupa wariatów*, Lublin 2007, s. 5.
- [ 14 ] Zob.: J. Korwin-Mikke, *Nerwy puściły, czyli kupa wariatów*, Lublin 2007.
- [ 15 ] H. H. Hoppe, *Demokracja-bóg, który zawiódł*, Warszawa 2006.
- [ 16 ] Janusz. Korwin-Mikke przyznaje jednak, że aż tak liberalny jak Voltaire nie jest, por: J. Korwin-Mikke, *Nerwy puściły, czyli kupa wariatów*, Lublin 2007.
- [ 17 ] P. Gaxotte, *Rewolucja francuska*, Gdańsk 2001.
- [ 18 ] J. Korwin-Mikkego, [List do PT ateistów](#) .
- [ 20 ] J. Korwin-Mikke, *Nerwy puściły, czyli kupa wariatów*, Lublin 2007, s. 159.
- [ 21 ] Zob.: S. Dali, *Myśli i Anegdoty*, Katowice 2006.
- [ 22 ] Zob.: blog Janusza Korwin-Mikkego; <http://korwin-mikke.blog.onet.pl/2,ID273786770,index.html>
- [ 23 ] Zob.: <http://nczas.com/publicystyka/korwin-mikke-zielona-strzalka/>
- [ 24 ] Zob.: blog Janusza Korwin-Mikkego; <http://korwin-mikke.blog.onet.pl/1,DA2007-02-07,index.html>
- [ 25 ] Zob: N. G. Dávila, *Następne scholia do tekstu implicite*, tłum. Krzysztof Urbanek, Warszawa 2007.
- [ 26 ] Zob.: H.H.Hoppe, *Demokracja-bóg, który zawiódł*, Warszawa 2006.
- [ 27 ] Zob.: J. Krowi-Mikke, *Dekadencja*, Rzeszów 2002.

### **Piotr Napierała**

Urodzony w 1982r. w Poznaniu - historyk; zajmuje się myślą polityczną oświecenia i jego przeciwników i dyplomacją Francji i Anglii XVIII wieku, a także kwestiami związanymi z ustrojem państw (Niemcy, Szwecja, W. Brytania, Francja) w tej epoce.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8022>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)